

---

# Roztrząsania i rozbiory

---

## Gatunki pamięci gatunków

---

Piotr Michałowski

---

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 4, S. 128–137

---

DOI: 10.18318/td.2019.4.X | ORCID: 0000-0002-8716-9655

---

„Pamięć gatunków” to metaforyczna personifikacja, sugerująca, że gatunki obdarzone są zdolnością do mentalnego przechowywania doświadczeń przeszłości. W takim ujęciu „pamięć gatunków” jest oczywiście częścią zbiorowej „pamięci kultury”. Można jednak tę formułę odczytać inaczej – jako radykalne utożsamienie: gatunek jest pamięcią. Obydwa sensy uzasadnia perspektywa poetyki historycznej. Wreszcie istnieje trzecia możliwa wykładnia, będąca przesłaniem naukowo-dydaktycznym: warto o gatunkach pamiętać i na nowo zastanawiać się nad ich statusem w refleksji nad literaturą, piśmiennictwem i kulturą. Wszystkie te sensy, choć w niejednakowym stopniu, aktywizuje tytuł znakomitej książki Grzegorza Grochowskiego *Pamięć gatunków*<sup>1</sup>, która zawiera krytyczny i niezwykle erudycyjny przegląd teorii ponowoczesnych, w różnym stopniu uwikłanych w problematykę genologiczną. Pokazuje ona, jak różnymi

---

**Piotr Michałowski** - dr hab., prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik Zakładu Teorii i Antropologii Literatury. Ostatnio opublikował m.in. książki: *Mikrokosmos wiersza. Interpretacje poezji współczesnej* (2012), *Z narażnika mapy* (2017), *Zaginiony w kreacji. Poemat z przypadku* (2018) oraz zredagował tom *Od pióra do sieci. Zmienne media literatury* (2015).

---

1 G. Grochowski *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2018.

drogami kwestionowane są dawne teorie i systemy, lecz idea gatunku odradza się w nowych kształtach, wciąż jednak niezniszczalna niby Feniks albo Hydra – zależy, jak ją nacechujemy aksjologicznie. Pytania o gatunek są bowiem nieuniknioną implikacją refleksji nad relacjami języka z tekstem, komunikacją i poznaniem, wreszcie nad istotą literatury; powracają więc również w kontekstach odległych, nawet w dyskursach zorientowanych radykalnie antysystemowo.

Jest to przewodnik po całościowych koncepcjach i rozproszonych wątkach myśli generycznej – przede wszystkim postgenologicznej i antygenologicznej, który pozwala zwiedzać zarówno ruiny i narzędzia zagłady systemu, jak i makiety jego fragmentarycznej przebudowy; natomiast nie proponuje projektu kompleksowej rekonstrukcji. Opisując tę fascynującą i wszechstronną poznawczo ekspedycję, w której zagęszczenie myślowych perypetii uniemożliwia wiarygodne streszczenie, trudno oprzeć się uogólnieniu w koncepcie metaforycznym. Ścieżki dyskursu rozwidlają się, krzyżują i nieoczekiwanie zawracają do punktów rozwidleń – niby w labiryncie, w którym wędrowiec, a za nim czytelnik zatracą świadomość koncentryczności budowli i, choć nie zapomina o Minotaurze, to nie ma pewności, czy celem wyprawy jest zgładzenie potwora, czy jego reanimacja.

Poszukiwanie refleksji generycznych, a zwłaszcza preparowanie ich z teorii, w których pojawia się jedynie peryferycznie, powinno rodzić pytania o przydatność centralnej kategorii. Niemal każda, nawet zdawkowa exemplifikacja przeczy bowiem systemowości, zwodząc dyskurs na manowce opisu idiograficznego, i wskazuje, że interpretacja staje się jedynym względnie stabilnym mostem łączącym tekst z językiem i nie wymaga żadnego przęsła w postaci pośredniczącego między nimi gatunku.

Jak deklaruje autor we *Wprowadzeniu*, celem pracy nie jest redefiniowanie gatunku, „a jedynie sproblematyzowane omówienie warunków i ewentualnych sposobów uprawiania (bądź przynajmniej rozumienia) genologii w obrębie różnych nurtów, kojarzonych z ponowoczesnym dyskursem literaturoznawczym” (s. 9). Tak elastycznie wyznaczony zakres eksploracji uzasadnia niechęć badacza do cezury w dziejach metodologii, które postrzegać woli jako raczej „przesilenia” niż „zwroty” czy „przełomy”, toteż ponowoczesność uznaje za „późną nowoczesność”, a nie osobną formację, wskazując w niej zwłaszcza krytyczne rewizje dorobku poprzedników. Dlatego przegląd otwiera rekonstrukcja strukturalistycznego modelu genologii.

W części I *Koncepcje i modele* zostały zrelacjonowane stanowiska w nieco wyidealizowanym porządku degradacji przebiegającej skokowo, co oddają

śródytytuły: 1. *Aktualizacje*, 2. *Figury*, 3. *Ślady* i choć płynny wywód łągodzi tę ostrość podziału, badacz omawia poszczególne koncepcje, poruszając się od biegunu genologicznej pełni do biegunu zaniku idei gatunku, pozostawiającego w myśli dekonstrukcjonizmu zaledwie ślady i odbicia. A jednak tej drogi nie można streścić z użyciem prostej antynomii, „od pamięci do amnezji”, gdyż celem nie jest zanik, lecz wielowariantowe transformacje. Choć przegląd przebiega na ogół zgodnie z chronologią omawianych koncepcji, często asocjacyjnie i wielospójnie łączy odleglejsze czasowo wątki na zasadzie alegacyjnych dopełnień, podobieństw bądź polemicznej korespondencji. Wirtuozeria meandrycznego dyskursu przypomina kajakarstwo górskie, wymagające zarówno doskonałej znajomości nurtu, jak i wyczucia głębokości akwenu, co pozwala na szybkie zwroty, lecz niektóre dygresje zwodzą na skaliste brzegi. Tak dzieje się zwłaszcza w przypadku Lacanowskiego „dyskursu historycznego”, którego omówienie grzęźnie w problematyce genderowej z motywem buntu przeciw Prawu Ojca i krytyce „dyskursu akademickiego”, a kategoria gatunkowego „śladu” przekształca się w negatywny powidok gatunkowości.

Za punkt wyjścia rozważań służy jednak paradygmat strukturalistyczny i krytyka jego stereotypowego postrzegania jako systemu uwięzionego w problematyce języka. Grochowski wyjaśnia nieporozumienia narosłe w recepcji *Morfologii bajki*, dzieła, które zredukowano do ujęcia lingwistycznego, pomijając zgłoszony przez Proppa doniosły model etnograficzny. Piszze też o rozwoju narratologii i poetyki historycznej w polskich badaniach literackich, wskazując na pionierskie prace Skwarczyńskiej, Sławińskiego, Głowińskiego, Balcerzana, Kostkiewiczowej i Ulickiej, a zwłaszcza Okopień-Sławińskiej (*Semantyka wypowiedzi poetyckiej*) jako udanej kompilacji idei Bachtina („gatunków mowy”) i Austina („aktów mowy”). Główną zaletę tych dokonań widzi w „antygramatyczności” proponowanych ujęć, w rezygnacji z paradygmatycznego traktowania genologii i założeniu „dezautomatyzacji tekstowych wzorców” (s. 40)

Ponieważ inspiratorzy ponowoczesnego przesilenia raczej nie formułowali programów pozytywnych, głównym protagonistą podrozdziału *Figury* jest późny Wittgenstein z jego dynamicznym porządkiem „gier językowych” i „podobieństw rodzinnych” oraz zbliżony do tych idei kognitywizm z „semantyką prototypu”.

Ostatni etap oddalenia od centralnej kategorii to *Ślady* – podrozdział referujący koncepcje Barthes’a, utożsamienie globalnego intertekstu z listą lektur albo zastąpienie systemu dynamicznym repertuarem, retorycznością sytuacyjnie modyfikowanej wypowiedzi, wreszcie zapisem doświadczenia indywidualnego. Za ilustrację tych procesów służy dokonana przez Derridę

analiza dzieła Blanchota *Szaleństwo dnia*. Szkoda, że badacz ograniczył się do zreferowania tej procedury, a nie podjął się samodzielnej interpretacji jakiegoś utworu rodzimego (bez konieczności uwzględnienia pośrednictwa przekładu), która pozwoliłaby proponowaną metodę lektury rzetelniej zrewidować.

Część II *Kategorie i konteksty* obejmuje 2/3 książki i jest mniej spójna, ponieważ zintegrowana z osobnych artykułów (nazywanych przez autora obocznie „szkicami” i „rozdziałami”), z których jedne mają charakter przekrojowy, inne eksponują wybrane sytuacje – typowe bądź kuriozalne. Pierwszy, zatytułowany *Tekst, gatunek, znaczenie. Wokół semantyki form gatunkowych*, jest jednak kontynuacją refleksji genologicznej z części I. Badacz konkluduje bowiem, że współcześnie odchodzi się od badania właściwości immanentnych struktury wypowiedzi (formalnojęzykowych i kompozycyjnych), przenosząc uwagę na jej aspekty komunikacyjne, poznawcze, aksjologiczne, wreszcie ideologiczne, a jeśli powraca się również do wyznaczników morfologicznych, to widzianych już właśnie z perspektywy pragmatycznej. Stają się one sygnałami gatunku, które muszą być odczytane, zwłaszcza wtedy, gdy znacząco reinterpretują tradycję.

Rzeczywista semantyzacja gatunku polega [...] przede wszystkim na jego profilowaniu, na eksponowaniu tych aspektów jego historii albo struktury, które wyznaczają określoną perspektywę i stają się podstawą interpretacyjnych poczynań odbiorcy. (s. 126)

Tu badacz wspomina o różnych sposobach funkcjonalizacji gatunku, przywołując wypróbowane wynalazki rodzime: „cytat struktury” Danek i „mimetyzm formalny” Głowińskiego. Píše o semantycznej aktywności atrybutów gatunkowych, manifestowanej na różnych poziomach organizacji utworu, wskazując na dwa skrajne rozwiązania: albo gatunek zostaje zdyskredytowany za sprawą alternatywnego ukształtowania figur narracyjnych, albo na odwrót – przedstawienie sytuacji w kontekście danej konwencji całkowicie zmienia sposób jej postrzegania. Przykłady z Gombrowicza, Białoszewskiego, Schulza i Herlinga-Grudzińskiego dotyczą nawiązań architekstualnych dokonanych na różnych poziomach kompozycji i w różnych między nimi relacjach: w układach współrzędności lub podrzędności, decydujących o semantyce zarówno cytowanej struktury jak całości dzieła.

Przegląd analizowanych osobno zjawisk, nie tyle wprost gatunkowych, ile z gatunkiem mogących mieć związek, badacz rozpoczyna od najdalszych

peryferii usytuowanych na pograniczu literatury z nie-literaturą – z pozajęzykowym tekstem kultury. Znakomity szkic *Na styku kodów. O literackich użyciach znaków ikonicznych*, skupiony na problematyce intersemiotycznej dwukodowości, wydaje się całkowicie abstrahować od zagadnień gatunkowych jako zbędnego kontekstu; jego relacje z centralną problematyką wydają się na tyle luźne, że obliczone na domysł czytelnika. Przedstawione sytuacje narracyjne z interferencją kodów (werbalnego z ikonicznym) i dynamiką zachodzącej między nimi semiozy dotyczą bowiem zjawisk poza- albo ponadgenologicznych, którym można przyznać status raczej bardzo zróżnicowanej grupy niż jednej formy wyodrębnionej według kryteriów pragmatycznych lub morfologicznych.

Pośród różnych ujęć ikoniczności badacz wybiera termin Wallisa „enklawa semantyczna”, przy czym interesują go nie ilustracje, lecz obrazy włączone w tekst słowny i aktywnie współtworzące z nim sens utworu. Przykładami takiego syntagmatyczno-semantycznego zespolenia są dzieła z autorskimi rysunkami: *Mały Książę* Exupéry’ego i *Śniadanie mistrzów* Vonneguta, reprezentujące biegunowe strategie narracyjne: pierwszy uprzywilejowanie obrazu jako substytutu doświadczenia, drugi krytykę ikonicznych wizerunków jako form urzeczowienia. Kwalifikację zjawisk jako **jeszcze** awangardowych albo **już** ponowoczesnych zaciera tu wspólna metoda interpretacji. Pośród przykładów przeważają wprawdzie te ostatnie, ale okazują się jakże podobne do dawniejszych, gdyż mimo dzisiejszej (rzekomej?) dominacji kultury wizualnej, zachowują wciąż prymat słowa: *Komentarze do fotografii* Wirpisy, *Produkt polski* Shutego, *Podręcznik do ludzi* Gretkowskiej i *Tajemny płomień królowej Loany* Eco. Egzemplifikację można oczywiście wydłużać w nieskończoność, wymieniając choćby głośną quasi-komiksową opowieść Dukaja o stanie wojennym *Wroniec*.

Jeśli chronologia genezy staje się drugorzędna, bo rozwiązania bardziej radykalne okazują się domeną nie tylko postmodernizmu, lecz także epok znacznie wcześniejszych, to wskazałbym źródło jeszcze starsze: *Tristrama Shandy* Sterne’a, dowodząc, że eksperymenty wizualne nieobce były już powieści XVIII-wiecznej. Niemniej wybrane przez badacza przykłady można uznać za reprezentatywne dla biegunowych tendencji organizacji tekstów dwukodowych, choć egzemplifikację warto byłoby rozszerzyć, m.in. o zjawiska parodystycznej redundancji materiału ilustracyjnego wobec tekstu werbalnego<sup>2</sup>.

2 Interesującym przykładem byłby swoisty autotematyzm intersemiotyczny, pojawiający się w dziełach tyleż eksperymentalnych, co popularnych, a zwłaszcza w literaturze dla dzieci

Inny gatunek graniczny to kolaż tekstowy, omówiony w szkicu *Obiekt znaleziony w panoptikonie*, w którym, co zapowiada podtytuł, przeanalizowano *Książki skarg i wniosków jako ready made* ze zbioru Redlińskiego *Nikiiformy* (ponadto gromadzącego wypisy z innych form użytkowych: jadłospisów, muzealnej książki pamiątkowej, dokumentów sądowych). Badacz rozpatruje ich poetykę w kontekście aktów mowy: skargi, donosu, pochwały<sup>3</sup>.

Tytuł kolejnego artykułu *Genologia i antropologia* zapowiada ogólne rozważania metodologiczne nad interdyscyplinarnością, ale podtytuł zawęża przedmiot refleksji: *Pytania o prozę niefikcyjną*. Autor rozgranicza tu kategorie „niefikcyjności” i często utożsamianej z nią „dyskursywności”, rezerwując tę drugą dla tekstów o strukturze argumentacyjnej. Konstatację jednak zmieszanie porządków między fikcją a dokumentem, stwierdzając, że z jednej strony piśmiennictwo dokumentarne chętnie sięga dziś po fikcję (czego dowodem są: metaforyzacja reportażu oraz autokreacja w pamiętnikach i wspomnieniach), z drugiej powieść współczesna często próbuje coś dokumentować. Obydwa te zjawiska są wprawdzie nienowe, podobnie jak eseizacja czy felietonizacja powieści, ale nasiliły się dopiero w zmienionej sytuacji komunikacyjnej, medialnej i społecznej. Warto zauważyć, że obserwacja wzmożonej interferencji, która zaburza identyfikację gatunków, rodzi u badacza oprócz dyskretnego entuzjazmu, również pewien niepokój i troskę o dyscyplinę generyczną – przynajmniej na poziomie opisu w dyskursie naukowym:

Wypracowanie [...] języka opisu jest [...] obecnie jednym z największych wyzwania dla teorii prozy niefikcyjnej. (s. 221)

---

i młodzieży; w tym obszarze można wskazać książkę Janusza Domagalika *Pięć przygód detektywa Konopki*, a konkretnie jej edycję z ilustracjami Bohdana Butenki, opublikowaną pod autoironicznie rozbudowanym tytułem: *Ile? Pięć. Czego? Przygód. Czyich? Detektywa Konopki*, oprac. graf. B. Butenko, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989. W strukturze tekstu werbalnego pojawiają się wydzielone dygresje autotematyczne, ale oprócz nich ilustrator nadbudowuje nad fabułą kolejne piętro autotematyzmu w rysunkach, które niekiedy stają się ostentacyjnie redundantnym uzupełnieniem przebiegu zdarzeń, skupiając uwagę na motywach fabularnych drugorzędnych i oczywistych, nie wymagających wizualnego ukonkretnienia.

3 Warto wskazać podobną formę w książce: J. Karpińskiego *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944-1988* (Londyn 1989), w której pojawiają się cytaty z prasy, przemówień i ustaw, wprowadzając obudowane kalendarium wydarzeń epoki PRL, lecz usytuowane w centrum jako słowo zreferifikowane, oświetlające niejako powierzchnię dziejów – widoczną w samym języku propagandy.

Puentę tę można odnieść do badań wielu innych obszarów gatunkowych, zarówno przez badacza spenetrowanych, jak i pominiętych. Lektura książki aktywizuje bowiem wiele kwestii, a jedną z nich jest implikowane wielkie pytanie o możliwość rekonstrukcji systemu. Grochowski w różnych miejscach wskazuje na liczne propozycje ujęć systemowych, w tym przez siebie akceptowanych, krytycznie modyfikowanych lub odrzucanych, i szkoda, że sam nie podejmuje się kompilacji tych pierwszych; a choć często dowodzi, że potrafiłby tego dokonać, tymczasem swą próbę syntezy zawiesza jako postulat skierowany do innych badaczy. Zaniechanie to może być gestem skromności albo wyparcia tęsknoty za typologicznym porządkiem, natomiast raczej nie skutkiem ponowoczesnej fobii antysystemowej, a tym bardziej niemocy, gdyż w konkluzji rozdziału *Tekst, gatunek znaczenie* pojawia się przekonujący zarząd typologii nawiązań gatunkowych, wykazujący wręcz krystaliczną, by nie rzecz strukturalistyczną, symetrię podziału, obejmującego dwie triady skonfrontowane w binarnej opozycji kryteriów, choć zneutralizowanej stwierdzeniem, że chodzi o enumeracyjną otwartość repertuaru, a nie domkniętą klasyfikację.

Horyzont rozważań badacz zawęża jednak do form narracyjnych, m.in. dlatego, że jak twierdzi, „dopuszczają one heterogeniczność wypowiedzi, ujawniając wiele istotnych napięć międzytekstowych”, i charakteryzują się „największą złożonością poziomów komunikacyjnych” (s. 117). Trzeba zaakceptować decyzję takiego wyboru pola eksploracji, zwłaszcza że przynosi ona imponujące efekty w postaci zarówno analitycznych odkryć, jak i refleksji syntetyzujących; niemniej z argumentacją takiego ograniczenia trudno będzie się zgodzić poezjoznawcom, którzy właśnie na swym polu wskazywali równie ciekawe komplikacje różnych poziomów organizacji tekstu, napięcia intertekstualne i modalne, co zresztą autor pośrednio dostrzega, skoro z ich prac przytacza wnioski ogólne, a sam podaje mimochodem przykład z poezji Czechowicza. Zainteresowanie wyłącznie prozą jest uzasadnione, nawet jeśli zawężenie do niej prowadzi nieuchronnie do uproszczeń diagnostycznych. Uważam jednak, że obszar przez badacza porzucony jest trudniejszy, choć zarazem już lepiej rozpoznany.

Dalszy ciąg rozważań nad formami niefikcjonalnymi znajduje się w rozdziale *Historia i historie. Narracja historyczna jako gatunek dyskursu*. Wychodząc od koncepcji Barthes'a i Foucaulta, badacz postrzega prace narratystów jako próby opisanego swoistego *modus scribendi*, a więc ogarnięcia uniwersalną typologią całego piśmiennictwa, czemu sprzyjają dążenia z jednej strony literaturoznawstwa do badania również tekstów nieartystycznych, z drugiej językoznawstwa, zwracającego się ku lingwistyce tekstu. Największych

inspiracji dostarcza oczywiście teoria narracji historycznej White'a i to ona sytuuje się w centrum uwagi.

Polemizując z trójpodziałem historiografii na „roczniki”, „kroniki” i „narracje historyczne”, Grochowski zgłasza co do środkowego ogniwa „drobne zastrzeżenie”, choć wydaje się ono na tyle istotne, że podważa proponowaną typologię:

Nie wydaje się całkowicie absurdalną hipoteza, że właśnie doprowadzenie kronikarskiej relacji do chwili terażniejszej jest nie tylko mechanicznym urwaniem wyводу, ale także zabiegiem o pewnej wartości kompozycyjnej i eksplanacyjnej [...] Dojście do współczesności byłoby ostatnią odsłoną w historii przedstawiającej genezę *status quo*. (s. 228)

Otóż upraszczający podział White'a da się podważyć nie tylko w modalności nieśmiałej hipotezy, ale również empirycznie, jeśli sięgnąć po przykład najbliższy i wręcz szkolny, z historiografii rodzimej: *Kronikę polską* Galla Anonima. Wprawdzie jej reprezentatywność gatunkowa pozostaje kwestią sporną (bywa uznawana za *gesta*), ale panegiryczny cel dzieła pisanego na zamówienie wydaje się istotnym kontekstem genezy i powszechnej praktyki dziejopisarstwa nie tylko polsko-łacińskiego. Perswazyjno-dydaktyczna teleologia uzasadnia selekcję przedstawianych faktów i decyduje o kompozycji dzieła, co zresztą badacz zauważa w dalszych partiach wyводу, pisząc o zideologizowaniu wszystkich form historiografii i zgadzając się z White'em, co do tego, że służą one zwykle legitymizacji władzy. Grochowski relatywizuje proponowany trójpodział historiografii, natomiast bardziej radykalnie polemizuje z innymi tezami amerykańskiego uczonego: kwestionuje porządek tropologiczny, słusznie postulując usunięcie z niego kategorii „satyry” i „ironii”, ponieważ dotyczą innego poziomu dyskursu niż metafora, synekdocha i metonimia.

Rozdział *Gatunkowe powidoki. Kategorie punktu widzenia w genologii* przedstawia koncepcje Genette'a z problemem „fokalizacji” i kognitywistyczne z kategorią „prototypu”. Badacz poddaje krytyce tendencje do percepcyjnej identyfikacji gatunku, stwierdzając, że wymagają one zrównoważenia jakimiś wyznacznikami obiektywnymi w morfologii tekstów. Rozpatruje trzy gatunki prozy „niefikcjonalnej”: reportaż, felieton i esej, choć podważa jej antonim „fikcjonalna”, wskazując znowu na nieuniknioną obecność fikcji w każdej wypowiedzi; przemilcza natomiast termin „gatunki dziennikarskie”. Do interesujących wniosków doprowadziłoby przywołanie w tym miejscu dwóch kontekstów. Pierwszy to ciągle jeszcze raczkująca genologia medioznawcza,



niezadowolająca jako dość problematyczna adaptacja systematyki literackiej, z binarnym podziałem rodzajowym na gatunki „informacyjne” i „publicystyczne”. Kontekstem drugim byłaby przeoczona przez badacza analogia z koncepcją Balcerzana, który zaproponował podobny, inspirowany właśnie dziennikarstwem trójpodział multimedialny form, obejmujący także pozagatunkową poezję współczesną, i wyodrębnił intencje: eseistyczną, reporterską i felietonową<sup>4</sup>. Zbieżność tych pomysłów powinna skłaniać do poszukiwania ujęć uniwersalizujących, które nie tylko łączą pragmatyczno-komunikacyjne z morfologiczno-gramatycznymi, ale zarazem obejmują całą tekstosferę. Byłoby to twórcze spotkanie różnych perspektyw metodologicznych i obserwacji odmiennych dziedzin pisarstwa. Niektóre intuicje wiodą badacza mimochodem właśnie w tę stronę, ale niestety zwracają do zamkniętego kręgu gatunków „niefikcyjnych”.

Jeszcze inną perspektywę oglądu zagadnień genologicznych wprowadza rozdział *Stereotypy, komunikacja, literatura. Społeczne uwarunkowania konwencji gatunkowych*. Kategoria stereotypu zostaje odniesiona do problemu zarówno konwencji, jak i pragmatyki komunikacji, z kluczowym zagadnieniem presupozycji. Złożone i wielowariantowe relacje zachodzące w rozrastającej się rodzinie pojęć bliskich „gatunkowi” otwierają horyzont refleksji na dalsze kategorie pokrewne tu pominięte, a jednym z nich byłby topos.

Rozdział ostatni to *Poetyki pamięci. Gatunkowe ramy reprezentacji*. Wyraźniej dochodzi w nim do głosu myśl systematyzująca, przeciwstawiona rozmywaniu kategorii w hermeneutycznym opisie polimorfii poszczególnych rozwiązań. Zarys klasyfikacji oddają bowiem śródtytuły wyliczające nazwy gatunków: 1. *Wspomnienia*, 2. *Pamiętnik i autobiografia*, 3. *Narracja powieściowa*, 4. *Kolaże*. Ale to pozór odnalezionego porządku, gdyż enumeracja jest jedynie egzemplaryczna i rozmywa się w mgławicy hybryd powstałych z wszechstronnych fuzji i transferów, gdyż dotyczy nie form piśmiennictwa, lecz modeli pamięci.

Wywodu nie zamyka żadna konkluzja łącząca rozgałęzione wątki, co podkreśla otwartość przedstawionych dociekań, zakładającą konieczność dalszego ciągu, w którym tymczasem da się zaprojektować jedynie kolejne rozszczępienia teorii gatunku, wygnanej z systemowego raj. Domyślnie jednak, niejako w pozycji wirtualnego deseru po tej uczcie dla intelektu, pojawia

4 E. Balcerzan *Nowe formy w pisarstwie i wynikające stąd porozumienia*, w: *Humanistyka przełomu wieków*, red. J. Koziński, Wydawnictwo Edukacyjne, Warszawa 1999, s. 376-379; tegoż *W stronę genologii multimedialnej*, w: *Genologia dzisiaj*, red. I. Opacki, W. Bolecki, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2000, s. 98-100.

się protagonistka ostatniego rozdziału, pamięć, i nieoczekiwanie nawiązuje do punktu wyjścia zapisanego w tytule. Opisane gatunki pamięci odsyłają bowiem właśnie do „pamięci gatunków”, sugerując, że ten chiasm skrywa możliwą tautologię.

## Abstract

---

**Piotr Michałowski**

UNIVERSITY OF SZCZECIN

*The Genres of the Memory of Genres*

Michałowski reviews Grzegorz Grochowski's *Pamięć gatunków* [The Memory of Genres], which gives an overview of modern and postmodern genre theories. Grochowski arranges them on a scale from those that accept genre studies and modify the system to those that negate the idea of genre and pronounce its demise. Studies on the qualities of the immanent structure of an utterance, Grochowski argues, give way to concepts based on communication, cognition, axiology and ideology. He focuses on the genres of narrative non-fiction, esp. historiography. Michałowski suggests that the argument should be broadened to include poetry; he points to overlooked contexts and the possibility of giving additional examples of the phenomena discussed by Grochowski.

## Keywords

---

literary genre, genre studies, postmodernism